

"Non stop"

z Haliną Dzieduszycką

— Jest Pani od lat związana z Wrocławiem i wrocławskimi teatrami — zwracam się do reżysera Teatru Współczesnego we Wrocławiu, Haliny Dzieduszyckiej.

— ...tak, i to nie tylko jako reżyser, ale proszę sobie wyobrazić, że również jako aktorka. Występowałam przecież na scenie Państwowego Teatru Dolnośląskiego za dykcją Teofila Trzcirskiego, i to u boku takich sław jak Roman Mniarowicz i Ludwik Solski.

— A reżyseria?

— Interesowała mnie od samego początku tzn. jeszcze w czasach szkolnych. Uważam jednak, że o wiele łatwiej reżyserować, gdy uprzednio samemu się było aktorem.

— Powiniennem więc spytać o podwójny debiut — i aktorski, i reżyserski.

— Aktorski nastąpił jeszcze w 1945 roku. Wystąpiłam wtedy jako Klara w „Ślubach panieńskich”. Było to w jednej z podkrakowskich wiosek, gdzie w wyniku wojny znalazło się sporo zawodowych aktorów, m. in. W. Brydziński, Z. Rakowiecki i M. Dulęba. To oni namówili mnie do występów w teatrze. Debiut reżyserski — to oczywiście lata późniejsze. Pierwszą sztuką wyreżyserowaną przeze mnie były „Takie czasy” J. Jurandota we Wrocławiu z Igozem Przegrodzikiem i Andrzejem Polkowskim.

— Reżyserowała Pani nie tylko we Wrocławiu?

— Również w Krakowie, Katowicach, Toruniu, Wałbrzychu, Opolu. I to zarówno w teatrach dramatycznych, jak też muzycznych.

● Ciąg dalszy na str. 2

Rozmowa dnia

● Dokończenie ze str. 1

— Od około dwudziestu lat jest Pani związana z Teatrem Współczesnym. Dziś właśnie odbędzie się premiera sztuki M. Z. Bordowicza „Non stop” w pani reżyserii. Która to już sztuka reżyserowana przez Panią?

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, gdyż nie liczyłam wszystkich pozycji, ale chyba około osiemdziesiąta.

— Nim krytyk wypowie się na temat spektaklu, co Pani może

powiedzieć o założeniach reżyserskich?

— Bordowicz napisał sztukę na podstawie reportażu K. Kąkolewskiego. Jest to pozycja kameralna, mówiąca o autentycznej historii dwóch kobiet, które przez pięć lat od zakończenia wojny nie wychodzą z mieszkania czekając na zmianę orientacji politycznej w kraju. Chciałam ukazać pogłębiony psychologicznie dramat człowieka, który nie może żyć w izolacji. Wydaje mi się, że za mało we współczesnym teatrze ukazują się autentycznych przeżyć ludzi; przeżycia giną wśród innych ważkich problemów.

— A co ujrzymy w następnej kolejności?

— Wspólnie z Leszkiem Prockiem piszemy adaptację jednej z jego książek. Wolę jednak nie zapeszyć, może więc pomówimy o tym innym razem.

Rozmawiał:
WOJCIECH ZABOROWSKI